NR 4 POZNAŃ, DNIA 15 LUTEGO 1937 ROCZNIK 18

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 14 — Tel. 25-55 — P.K.O. Poznań 202 868

JEDNOLITE ZASADY UDZIELANIA ZAMÓWIEŃ RZĄDOWYCH

Rozdawnictwo druków państwowych wtłoczone od pewnego czasu w ciasne ramy etatyzmu i scentralizowania w „PAT"-cie, stało się współczynnikiem, zmniejszającym w znacznym odsetku przydzielanie robót i dostaw drukarskich dla urzędów i władz w drodze przetargów publicznych. Z uwagi jednakże na tak nader ważne zagadnienie oraz zamierzenie zlikwidowania zbędnych przerostów etatystycznych i usunięcie z tym związanych zarządzeń o wykazanych w praktyce wątpliwych korzyściach, sprawa ostatecznego prawnego ujednolicenia zasad udzielania zamówień rządowych tym niemniej interesuje sfery przemysłu graficznego oraz przetwórczego przemysłu papierniczego.

Z racji wytworzonej na odcinku tym sytuacji i wzrastających coraz bujniejszych „kwiatuszków", zagadnieniem przetargów i metod rozdawnictwa dostaw oraz robót publicznych, zajmowaliśmy się wielokrotnie na tym miejscu. Zaliczamy się więc do tych, którzy na podstawie dowodów rzeczowych, a w trosce o dobro ogólne wskazywali na fatalne następstwa przewlekłego braku rozporządzenia wykonawczego, które by wprowadziło jednolite zasady udzielania zamówień rządowych przez wszystkie władze i urzędy oraz instytucje rządowe i samorządowe.

Przypominamy, że pomimo szeregu konferencyj, licznych memoriałów i interwencyj ze strony zorganizowanych sfer przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych, Ustawa ramowa z dnia 15 lutego 1933 (Dz. Ust. nr 19, r. 1933) „o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz instytucyj prawa publicznego" — czekało do dziś, zatem przez okres czterech lat na dopełnienie i unormowanie procedury udzielania przez instytucje publiczne dostaw i robót.

Dopiero dnia 17 listopada r. ub. odbyła się konferencja międzyministerialna na terenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, na której uzgodniono ostateczny tekst projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie tu omawianej. Rada Ministrów na wniosek Ministerstwa Przemysłu i Handlu, na ostatnim posiedzeniu uchwaliła wreszcie w ubiegłym tygodniu po uprzednim uzgodnieniu projektu „Rozporządzenie o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz instytucyj prawa publicznego", które wejdzie w życie w s z e ś ć m i e s i ę c y od daty uchwalenia. Zatem na jesień roku bieżącego będą obowiązywały już nowe przepisy.

Rozporządzenie, posiadające dla sfer gospodarczych doniosłe znaczenie, zawiera przepisy ogólne, dalej przepisy o pisemnych przetargach ofertowych nieograniczonych i ograniczonych, o publicznych przetargach ustnych, o zamówieniach z wolnej ręki, o zakupach bezpośrednich, o umowach, o przyjmowaniu wykonanych dostaw i robót oraz o regulowaniu rachunków, wreszcie znajdujemy tam przepisy przejściowe i końcowe.

Wstrzymując się dziś od jakichkolwiek uwag krytycznych lub komentarzy, ograniczamy się jedynie do streszczenia najważniejszych cech charakterystycznych nowo wydanych przepisów.

Według rozporządzenia, zamówienia na dostawę lub roboty publiczne powinny być z reguły udzielane przedsiębiorstwom k r a j o w y m, a dopiero, gdy rodzimych placówek nie mamy, wówczas, przekazać można zamówienie do wykonania firmom zagranicznym. Placówki cudzoziemskie posiadać jednak winny odpowiedniej wysokości kapitał wydzielony, dopuszczony do działalności w kraju.

Warunki techniczne dostaw i robót mają być tak ustalone, aby wykonane być mogły przy użyciu surowców krajowych i sił miejscowych. Skoro produkcja surowców lub półfabrykatów rodzimych jest niedostateczna, natenczas do wykonania zamówienia wykorzystane być muszą wszelkie możliwości zastosowania w pierwszym rzędzie surowców i materiałów krajowych. Obowiązek wykonywania zamówień tylko przy zastosowaniu surowców i materiałów krajowych, bądź też wysokość obowiązującej domieszki półfabrykatów i materiałów krajowych, ustalą w drodze oddzielnych rozporządzeń właściwe ministerstwa, w porozumieniu jednak z Ministerstwami: Przemysłu i Handlu, Skarbu oraz Reform Rolnych.

Zamówienie na dostawę lub roboty może być udzielone osobom fizycznym i prawnym, które w zakresie przemysłu i handlu wykażą się świadectwem przemysłowym, w zakresie wolnych zajęć zawodowych (inżynierów, techników itd.) kwalifikacjami wymaganymi przez przepisy, a w zakresie rzemiosła, kartą rzemieślniczą. Rolnik musi wykazać się zaświadczeniem Izby Rolniczej lub towarzystwa rolniczego. Osoby fizyczne wykazać się powinny poza tym jednoroczną conajmniej egzystencją gospodarczą.

Rozporządzenie zabrania udzielać zamówień na dostawę lub robotę byłym funkcjonariuszom państwowym lub samorządu terytorialnego, również żołnierzom zawodowym i funkcjonariuszom innych

instytucyj publiczno-prawnych, i to w ciągu lat trzech od daty rozwiązania stosunku służbowego. Oferent w wypadkach wyjątkowych starać się może o zgodę i zezwolenie ministra danego resortu, któremu podlega urząd rozpisujący przetarg.

W zasadzie zamówienia na dostawy i roboty udzielane być mają w drodze p r z e t a r g u n i e o g r a n i c z o n e g o. Rozporządzenie przewiduje wszakże również inne formy przetargowe. I tak udzielenie zamówienia w drodze przetargu u s t n e g o dopuszczalne jest wówczas, gdy pożądany jest udział oferentów z szerszych warstw ludności, natomiast wartość dostawy lub roboty nie przekracza kwoty 5000 zł. Z wolnej ręki mogą być udzielane zamówienia tylko w przypadkach wyjątkowych, szczegółowo przez rozporządzenie określonych, np. jeżeli zachodzi nieprzewidziana a uzasadniona konieczność natychmiastowego wykonania dostawy lub roboty i skoro wartość zamówienia nie przekracza kwoty ustalonej przez właściwego ministra. Wspomnieć wypada jeszcze, że po myśli nowych przepisów, bezpośredni zakup za zwykłym rachunkiem polega na uskutecznieniu dostawy lub roboty w drodze umowy ustnej. Tego rodzaju zakupy dozwolone są tylko w przypadkach, gdy ogólna wartość całej dostawy lub roboty nie przekracza 1000 złotych.

Przeprowadzenie przetargów oraz przyjmowanie dostaw i robót uskuteczniane być powinno za pośrednictwem specjalnych k o m i s y j do tego wyznaczonych. Oddzielne zarządzenie właściwego ministra ustali skład i sposób powoływania komisji przetargowej i odbiorczej, poza tym określi prawa i obowiązki przewodniczącego i członków tych komisyj. Właściwy minister ustali również przypadki, w których przeprowadzanie przetargów i przyjmowanie dostaw lub robót będzie uskuteczniane j e d n o o s o b o w o.

Ważnym jest również ustalenie wreszcie jednolitej zasady pokrycia i regulacji. Według nowego rozporządzenia należność za wykonaną i przyjętą część lub całą dostawę względnie robotę ma być wypłacana dostawcom lub przedsiębiorcom na podstawie sprawdzonych i przyjętych rachunków — n a j p ó ź n i e j w c i ą g u 21 d n i, licząc od dnia złożenia rachunków, o ile nie umówiono innego terminu płatności.

Wydawanie zaliczek przed rozpoczęciem dostawy lub roboty w zasadzie jest niedopuszczalne. W wypadkach wyjątkowych, zaliczki przewidziane być mogą w umowach i udzielane wyłącznie tylko za zezwoleniem instancji wyższej lub władzy nadzorczej tego urzędu czy instytucji, która rozpisała przetarg i udzieliła danej firmie zamówienie na dostawę lub robotę.

Podkreślić wypada w końcu, że w myśl omawianego tu nowego rozporządzenia, nie będzie dozwolonym udzielać zamówień na dostawę lub robotę osobom, które chociażby jedną z powierzonych im poprzednio dostaw lub robót n i e w y k o n a ł y z w ł a s n e j w i n y, albo też wykonały zlecenie w sposób niedbały i niesumienny. Dopiero po upływie t r e c h l a t może przedsiębiorca taki uzyskać ponownie zlecenie z tytułu przetargu. Z udziału w przetargu wykluczone są osoby, przeciwko którym wdrożone jest postępowanie karno-sądowe, lub też ogłoszono nad ich majątkiem upadłość.

Minister Przemysłu i Handlu w zakresie produkcji przemysłowej a Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Min. P. i H. w zakresie produkcji rolnej, wydawać będą o g ó l n e w y t y c z n e n a k a ż d y r o k g o s p o d a r c z y co do udzielania zamówień na dostawy i roboty publiczne. Wytyczne posiadać będą duże znaczenie zarówno dla poszczególnych gałęzi przemysłowych i handlowych, jak w ogóle dla całokształtu gospodarstwa narodowego.

Byłyby to najważniejsze szczegóły i momenty z treści nowego rozporządzenia. Z powyższego skondensowanego streszczenia wynika, że nowe rozporządzenie o dostawach i robotach publicznych wprowadza cały szereg inowacyj i w wielu punktach uwzględnia całkowicie lub też częściowo postulaty, wysuwane w tej materii na przestrzeni ostatnich czterech lat.

El-Pe.

UKŁAD NOTEK

Składacz uważa na ogół przypisy czyli tzw. notki — i to nie bez słuszności — jako niemiłą przeszkodę i przykry balast, szczególnie tam, gdzie występują one bardzo często i w wielkiej objętości, tak że stanowią miejscami przewagę nad układem tekstowym. Dość często piętrzą się przed składaczem z tego powodu niemałe trudności, których przezwyciężenie wymaga długotrwałego przełamywania i przesuwania tekstu oraz niewspółmiernego ścieśniania wzgl. rozbijania układu itp. W większości wypadków udało by się przeszkody te stosunkowo łatwo usunąć przez odpowiednie zmiany w tekście czy też przestawienie odnośników (odsyłaczów). Jest to jednakże sprawą autora a nie składacza, toteż musi on pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy i własną przemyślnością starać się wybrnąć z przykrej opresji.

Jak wszystko inne, tak i sprawa układu i umieszczenia notek winna być ustalona przed rozpoczęciem składania. O ile notki zachodzą zbyt często i gęsto, urastając do nieprzeciętnych rozmiarów, wówczas zaleca się umieścić je przy końcu artykułu czy dzieła. Oczywiście winno to nastąpić za zgodą autora, gdyż często mogą zachodzić powody przemawiające przeciw takiemu załatwieniu sprawy. Pomieszczenie notek przy końcu każdego rozdziału jest tylko wtedy wskazane, o ile chodzi o dzieło z kilkoma niewielkimi, zamkniętymi w sobie rozdziałami. Przy obszerniejszym wydawnictwie książkowym o wielkiej ilości rozdziałów, umieszczenie notek przy końcu każdego z nich uznać trzeba jako niewygodne i swym rozmieszczeniem kłopotliwe dla czytelnika.

W największej ilości wypadków zwyczaj umieszczania notek przy końcu kolumny stał się regułą. Stosować można notki z uwzględnieniem oczywiście w zakres wchodzących momentów typograficznych — w różnoraki sposób. W nowszych czasach używamy przeważnie górne cyfry ułamkowe (liczniki) jako odnośniki notkowe, chociaż także starego pochodzenia znaki w rodzaju *, **, ***, lub †, ††, ††† znajdują niejednokrotnie zastosowanie, szczególnie wtedy, kiedy notki zachodzą wyjątkowo rzadko. W dawnych czasach ujmowano odnośniki w nawiasy (*), (†), a dopiero później zarzucono pierwszy znich. W tej to formie *), [1]) przetrwał odnośnik po dzisiejsze czasy, aczkolwiek używanie formy jednonawiasowej uznać trzeba współcześnie za niepożądane. O ileż bowiem lepiej i spokojniej wygląda odnośnik bez tego przydatku! W notce samej opuszczamy oczywiście również nawias przy odnośniku cyfrowym.

Używając w tekscie górnych cyfr ułamkowych jako odnośników, niekoniecznie trzeba umieszczać podobnej cyfry ułamkowej przy notce samej. Wystarczy bowiem w tym wypadku zwykła cyfra z kropką. Używanie nawiasów należy w każdym razie zarzucić, więc zarówno przy cyfrach ułamkowych jak i innych znakach notkowych.

Przy wydawnictwach matematycznych i niektórych naukowych trzeba będzie odstąpić od cyfr ułamkowych jako odnośników, gdyż prowadziłyby one łatwo do omyłek i nieporozumień.

Notki, składane z reguły 1—3 stopnie mniejszym pismem niż układ zasadniczy, otrzymują każdorazowo identyczny z tekstem wciąg (a linea). O ile więc tekst zasadniczy nie posiada wciągów, wtedy i przy notkach ich nie stosujemy. Ustawienia cyfr i znaków odnośnikowych przy notkach dokonywamy wówczas w dwojaki sposób: albo podobnie jak w tekście nie stosujemy w ogóle żadnych wciągów albo też stawiając odnośniki osobno jeden pod drugim na początku notki, wcinamy dalsze wiersze na odpowiednią szerokość cyfr czy znaków odnośnikowych. Przy stosowaniu znaków powstaną co prawda przy ich większym nagromadzeniu dość szerokie luki, których oczywiście nie można nazwać pięknymi. Zato cyfry ułamkowe czy zwykłe tworzyć będą daleko lepszy wygląd zwłaszcza wtedy, gdy notki zachodzić będą w większej ilości.

Jeżeli zbyt krótkie notki zachodzą dość często, wówczas zaleca się ich składanie w 2 lub więcej wąskich łamach, bądź też w dalszym ciągu jedna za drugą. Stosując ostatni z wymienionych sposobów możemy pozostawiać nieco większe odstępy między poszczególnymi notkami lub też oddzielać je myślnikami. Pierwszą metodę znamionuje zaleta większej przejrzystości, zato za drugą przemawia lepsza zwartość i spokojniejszy wygląd układu.

Przy umieszczaniu odnośników w tekscie należy przestrzegać następujących wytycznych: O ile odnośnik stoi za jednym ze słów pośród zdania, umieszczamy go z 1-punktowym odstępem bezpośrednio po danym wyrazie. Natomiast gdy za słowem znajduje się jeden ze znaków pisarskich, wówczas stawiamy odnośnik dopiero za tym znakiem. Podobnie umieszczać należy odnośnik na końcu zdania czyli za kropką (o ile dotyczy on całego zdania), jakkolwiek pod tym względem istnieją jeszcze odmienne, lecz nieuzasadnione zapatrywania.

Oddzielanie notek od tekstu odbywa się w różny sposób. Najczęściej spotykamy się w tych wypadkach z wysuniętą na lewo linią 3—4 cicero długą, lub też przebiegającą przez całą szerokość łamu linią cienką wzgl. tępą. Oba sposoby nie mają coprawda wiele sensu i winny znajdywać wyjątkowo zastosowanie tzn. tylko tam, gdzie tego uzasadniona konieczność wymaga. Jako najwłaściwsze uważać należy oddzielanie notek od tekstu za pomocą wolnej przestrzeni o wielkości wiersza tekstowego. Z racji tej, że notki składamy conajmniej o jeden stopień mniejszym pismem aniżeli tekst, przeto już z samej różnicy stopni wynika dostateczny i nader korzystny moment oddzielenia.

Rozbicie notek winno stać w harmonijnym stosunku do tekstu. Równomierne potraktowanie rozbicia szczelinkami tekstu i notek nie da się przeprowadzić schematycznie, chcąc przy tym zadość uczynić typograficznym wymaganiom dobrego smaku. Toteż na przykład nie można przy mocno rozbitym tekscie tak samo rozbijać notek, raczej trzeba będzie wówczas dążyć do odpowiedniego estetycznego wyrównania. Decydować będzie niejednokrotnie dobre wyczucie typograficzne, by utrafić odpowiedni stosunek między notką a tekstem. Tyczyć to będzie szczególnie wszelkich wydawnictw książkowych i czasopism.

Przy kilkułamowym układzie umieszczamy notki pod poszczególnymi łamami, do których one przynależą. Przy kolumnach końcowych dosuwamy notki bezpośrednio pod tekst, a nie pozostawiamy ich u dołu stronicy z mniejszą czy większą wolną przestrzenią. Obszerne notki, nie mieszczące się na jednej stronie, należy podzielić symetrycznie na kilku kolumnach. W dążeniu do uzyskania symetrii nie należy oczywiście przesadzać, gdyż nastąpić by to musiało często ze szkodą dla ogólnego wyglądu kolumn przez różnorakie rozbicie zarówno tekstu jak i notek. Wystarczy bowiem, o ile na przeciwległych sobie kolumnach ugrupujemy notki równomiernie. Czytelnik nie zawsze ma zrozumienie dla tego rodzaju usiłowań symetrycznych, zato nie będzie on szczędził uznania dla takiego rozmieszczenia, przy którym łatwo i szybko odszuka żądany przypis.

H. O.

PRZERÓBKA CELOFANU ORAZ FOLII METALOWYCH

Celofan dla wielostronnych zalet znajduje jako materiał pakowy coraz szersze zastosowanie. Niemniej zwolenników i lubowników pośród konsumentów opakowań posiadają papiery bronzowane, metalizowane i folie metalowe. Z racji tej, w zakładach graficznych wytwarzających opakowania i wszelkiego rodzaju wyroby grafiki użytkowej, spotykamy się bardzo często z zadaniem wykonania nadruku przed dalszą przeróbką celofanu, bądź też papierów metalizowanych i folii metalowych.

Czynności wyżej wspomniane ukrywają w sobie tyle różnych niespodzianek, że omawianie związanych z tym zasad technicznych, jak też spostrzeżeń i doświadczeń wynikających z praktyki, pozostaje stale tematem aktualnym. Celofan ze względu na bezporowatą strukturę i gładką szklistą powierzchnię, wymaga od drukarza podczas przeróbki nie tylko materiałoznawstwa, specjalnej staranności, lecz przede wszystkim odrębnych metod pracy.

Do wykonywania nadruków na celofanie stosujemy zwykły wypukły druk czcionkowy, zwykłą litografię czyli kamieniodruk, także druk offsetowy oraz druk anilinowy. Wszystkie te systemy są czytelnikom naszym dobrze znane i jednoczą one w sobie techniki, w produkcji wyrobów grafiki użytkowej najczęściej stosowane. Na cieńszych gatunkach celofanu, zwłaszcza w maszynach litograficznych i offsetowych, nie można niejednokrotnie wykonać nadruku b e z p o ś r e d n i o, lecz trzeba przeprowadzić odpowiednie przygotowanie. Zbyt cienki celofan zaleca się kaszerować przed nadrukiem. W tym celu brzeg arkusza celofanu przykleja się w kierunku biegu cylindra do podkładki, co ułatwia nakładanie, a przede wszystkim zezwala podczas druku na prawidłowe rozciągnięcie i wydłużenie celofanu. Wadliwy sposób kaszerowania lub ułożenia arkuszy do nakładania, powodować może łatwo fałdzenie.

Farby używane do nadruku celofanu odznaczać się muszą konsystencją mocną i najwyższymi zaletami farb szybkoschnących, gdyż zżywiczenie ich następuje na powierzchni, bez złączenia i związania z strukturą materiału drukowego. Do nadruku pełnych płaszczyzn i pisma używa się przeważnie farb kryjących, natomiast do druku kliszy siatkowych na celofanie stosuje się specjalne farby lazurowe. Nadmienić należy, że nadruk autotypii na celofanie, to jedno z najtrudniejszych zadań techniki drukarskiej. Podczas druku na celofanie unikać należy zbyt ostrego nastawienia tłoku, tym bardziej za sytego nadawania farby. Z uwagi na to, że farba nie wnika w materiał lecz stężeć musi na powierzchni, przeto druki na celofanie muszą być przekładane i niezależnie od tego odkładane

DZIEJE SZTUKI LITOGRAFICZNEJ W POZNANIU

Nader szczupłą literaturę fachową dotyczącą drukarstwa poznańskiego i pokrewnych mu zawodów, uzupełnia świeżo wydana publikacja dra Alfreda Brosiga, poświęcona dziejom sztuki litograficznej w Poznaniu.[1] Jest to właściwie pierwsza podjęta próba zobrazowania historii oficyn litograficznych w stolicy Wielkopolski, zmagań tych warsztatów z pruską cenzurą i władzami, a mimo to przepojonych szlachetnym patriotyzmem, wyrażonym w większości w pięknym geście wydawnictw narodowych, polskich.

Jeżeli współczesna grafika poznańska — a więc i litografia — znalazła kilku komentatorów w osobach A. M. Swinarskiego, Kuglina Jana, Ziółkowskiego i autora niniejszego, to jednak co się tyczyło „in illo tempore“ sztuki — czy rękodzieła — litograficznego, byliśmy skąpo obeznani w tej dziedzinie na gruncie naszym. Wiedzieliśmy po trochu o kilku poznańskich litografach minionego stulecia jak np. o Karolu Antonim Simonie, Teofilu Mielcarzewiczu, czy Wiktorze Kurnatowskim, lecz były to wiadomości bardzo luźne, niewyczerpujące, niekiedy wręcz gołosłowne. Tak więc pisząc przed szeregiem lat o poznańskiej rodzinie artystów — Simonach — w rozdziale poświęconym naszemu litografowi „Karolowi Antoniemu“ poczyniłem szereg niedociągnięć, wynikłych z braku jakiegokolwiek materiału biograficznego, a przynajmniej dostępnego dla nie-muzeologa. Przyznaję się ze skruchą.

Jeżeli nam, tj. pisarzom piętrzą się podobne zwały niedostępności w dziedzinie zamierzchłej kultury i sztuki poznańskiej, to cóż dopiero wymagać możemy od człowieka, pracującego przy najautorytatywniejszych, acz nie zbyt kompletnych zbiorach i materiałach?

Odpowiedzią niech nam będzie kilkuwierszowe przedsłowie dra Brosiga, do jego ostatniej pracy: „Zamiar napisania dziejów litografii poznańskiej, już kilka lat temu przeze mnie powziętą, jednak wciąż porzucany, znalazł dopiero w niniejszej rozprawce swe urzeczywistnienie. Wszelkie poprzednio podjęte próby przedstawienia — chociażby w najpobieżniejszym szkicu — dziejów litografii poznańskiej od chwili jej zaszczepienia na naszym gruncie aż do połowy XIX stulecia, rozbijały się w gruncie rzeczy o to, że znany dotąd materiał w postaci rycin, jakkolwiek dzięki własnym zabiegom i poszukiwaniom kilkakrotnie powiększany, wydawał się być jeszcze bardzo niekompletnym. Daremnie łudziłem się przez dłuższy okres czasu nadzieją, że szczęśliwy traf pozwoli mi odnaleźć jeszcze dużo więcej poznańskich utworów litograficznych“.

Pierwszym właścicielem zakładu litograficznego w Poznaniu był według dra Brosiga drukarz

[1] Dr Alfred Brosig — Dzieje Sztuki Litograficznej w Poznaniu. Odbitka z Kroniki Miasta Poznania 1936 r., wydana w ilości 250 egzpl. nakładem Zakładów Graficznych F. K. Ziółkowski i Sp. w Poznaniu z okazji 40-lecia istnienia firmy. Stron 45 + 7 ilustracyj.

w warstwach mniejszych. Nieprzestrzeganie podstawowych tych zasad powoduje rozgniatanie i zasmarowanie powierzchni nadrukowej a w wypadkach takich nie wiele pomaga przekładanie arkuszy świeżo zadrukowanych, gdyż sklejają się one z papierem, którym druki przełożyliśmy. Odkopiowanie i sklejanie się druków powoduje ich zabrudzenie, obniżając ich wartość jakościową.

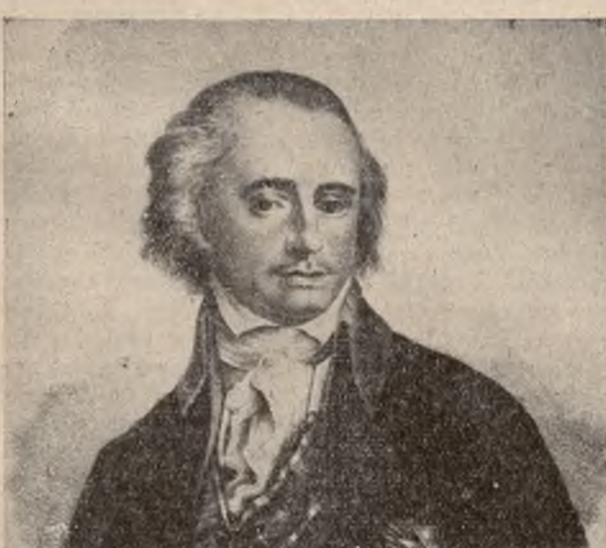
Wielka część druków celofanowych służy do opakowania artykułów spożywczych. Z tej przyczyny, możliwa bezwonność farb używanych, posiada niezmiernie doniosłe znaczenie. Farby używane do druku opakowań na środki spożywcze, nie mogą również zawierać olejków eterycznych, korzeni oraz innych składników, oddziałujących ujemnie na produkty spożywcze. Spotykane w praktyce odpryskiwanie farby od celofanu, jest także objawem miernej jakości, względnie nieodpowiedniego zestawienia farby. Kto z fachowców nie posiada dostatecznej praktyki i doświadczenia na odcinku wykonywania druków na celofanie, powinien zwrócić się do fabryki farb, która służyć mu będzie potrzebnymi wskazówkami i informacjami, a skoro się dowie o właściwym przeznaczeniu, przez specjalne zestawienie, ułatwi wykonanie nadruków. Utrzymanie stałego kontaktu i odnoszenie się z pełnym zaufaniem do swego dostawcy farb, może wyjść jedynie na korzyść danego zakładu drukarskiego, specjalizującego się w pewnym kierunku lub wykonującego prace bardziej kombinowane. Drukarz znać winien gruntownie nie tylko materiał drukowy poddany przeróbce, ale również niemniej obeznany musi być z właściwościami, zaletami i wadami stosowanych do druku farb drukarskich. Przy wykonywaniu nadruków na celofanie przestrzegać należy zasady oszczędnego szafowania farbą. Wziąć należy pod rozwagę, że farba jest tutaj jednym z najważniejszych czynników, decydujących o wyniku i jakościowym wykonaniu celofanowych prac drukarskich.

Dużo analogii pod względem technicznym w porównaniu z pracami powyżej omówionymi, wykazują druki wykonane na papierach metalizowanych względnie foliach metalowych. Pośród tak zwanych „papierów metalizowanych" rozróżniamy z punktu widzenia drukarsko-technicznego trzy rodzaje materiału drukowego, mianowicie: prawdziwą folię metalową, papiery bronzowane i folię szlachetną. Z uwagi na to, że folia szlachetna posiada równie gładką i podobnie ściśle zamkniętą powierzchnię jak celofan, przeto przy wykonaniu nadruku przestrzegać trzeba prawideł i zasad powyżej w streszczeniu opisanych. Zbytecznym staje się tu jedynie specjalne przygotowanie tego materiału drukowego, gdyż metalowa folia szlachetna znajduje się w handlu już w stanie kaszerowanym.

Powierzchnia prawdziwej folii metalowej, którą nabywamy również w stanie kaszerowanym, nie

---

Adolf Mikołaj Machmar. Założył on swą oficynę litograficzną 1826 r. w mieszkaniu przy ul. św. Wojciecha nr 120. W r. 1833 posiadał Machmar dwie



I. W. Zakrzewski, prezydent miasta Warszawy.
Litografia z oficyny Karola Antoniego Simona. 1819—1841.

prasy, zatrudniając trzech pomocników. Cichym wspólnikiem jego był kancelista rejencyjny Baermann, co też zasadniczo wpływało na liczne zamówienia sfer urzędowych — pruskich (rejencji), u których właściciel miał opinię „prawdziwego i wiernego patrioty".

Piękną kartę sztuki litograficznej w Poznaniu pozostawił Karol Antoni Simon, „właściciel składu muzykalnego i koncessyowaney Litografii na Wodney ulicy nr 103". O tym zasłużonym pionierze wynalazku Senefeldera, stryju Władysława Simona [2] (1816—1890), późniejszego twórcy fresków w kaplicy św. Krzyża Katedry poznańskiej, nie wiele mieliśmy wiadomości. Teraz, dzięki drowi Brosigowi poznajemy gruntownie życie i dzieła pięknego człowieka i gorącego Polaka, któremu zupełnie zasłużenie przypadło ojcostwo poznańskiej litografii.

Już od zarania istnienia oficyny Simona wykonywano w niej prócz nut wszelkie inne prace drukarskie i to techniką litograficzną. Druki te (akcydensowe) stwarzały poważną konkurencję drukarstwu typograficznemu, a głównie podówczas już istniejącej drukarni niemieckiej Wilhelma Deckera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hilary Majkowski

[2] Porównaj obszerne studium: Hilary Majkowski „Władysław Simon — Przyczynki do życia i dzieła zapomnianego nazarenisty wielkopolskiego". Poznań 1933, Passim.

jest wprawdzie tak ścisła, gładka i spoista jak celofan lub folia szlachetna, lecz mimo to zważać trzeba, by farba była odpowiednio zestawiona i odznaczała się dostatecznie silną konsystencją. Do wspomnianych cech charakterystycznych, z którymi liczyć się wypada dochodzi dalsza, mianowicie ujemne oddziaływanie metali na farbę i na odwrót. Niektóre farby pod wpływem metali ulegają zmianie i przybierają brzydki, nieczysty odcień barwy mieszanej a nawet przechodzą w stan pewnego rozkładu.

Pozostaje jeszcze trzecia odmiana papierów metalizowanych i to papiery bronzowane sposobem zwykłym. Gdy na powierzchni bronzowanej dokonać mamy nadruku płaszczyzn pełnych i czcionkami grubymi, nie napotkamy przy tym absolutnie na żadne przeszkody ani trudności. Gorzej przedstawia się sprawa, skoro forma nadrukowa zawiera w rysunku delikatne kontury i precyzyjne grawury. Pył bronzy nie przylega do powierzchni poddrukowej tak silnie i nierozerwalnie, by w toku dalszej przeróbki, drobne cząsteczki bronzy nie miały się oderwać i uwolnić. Przy otwartej powierzchni bronzowanej jest to zjawisko nieuniknione. Bronza przedostaje się do kałamarza i farby, powodując jej zanieczyszczenie, co znów ujemnie odbija się na wyglądzie i jakości druku. Zjawisku temu można zapobiec przez pokrycie powierzchni bronzowanej delikatnym nadrukiem pokostowym. Tym sposobem powstaje warstwa zamykająca niejako powierzchnię bronzowaną i zapobiegająca odpryskiwaniu bronzy. Czynność ta wymaga wszakże zachowania pewnej przezorności, gdyż nadmierna domieszka do pokostu nadrukowego środków suszących, spowodować może utworzenie szklistego naskórka, na którym farba niedostatecznie kryje i przylega, wykazując zarazem skłonność do perlenia. Nadruk pokostowy powoduje również zmianę tonacji bronzy, z czym liczyć się trzeba.

W produkcji pudełek, licząc się z tym, że powierzchnia bronzowana wystawiona jest na częstsze tarcie czy zetknięcie się z innymi częściami papierowymi, staje się odpowiedni nadruk pokostowy wprost niezbędny. Odnosi się to szczególnie do bronzy srebrnej, aluminiowej, która przy zetknięciu z papierem lub minimalnym tarciu wykazuje dużą skłonność do brudzenia i czernienia. Chcąc temu zapobiec, wskazanym jest nadruk pokostowy.

Przeprowadzając bronzowanie płaszczyzn nadrukowych we własnym warsztacie, zalecić możemy staranne zbadanie stopnia chłonności papieru. Jest to niezmiernie ważny szczegół zarówno przy bronzowaniu papieru, jak przy dalszych nadrukach farbami. Odnosi się to wszakże do bronzowania powierzchni nadrukowych za pomocą pyłu bronzowego. Przy zastosowaniu g o t o w y c h farb złotych czy srebrnych, zbytecznym się staje ochronny nadruk pokostowy. Gotowe farby złote i srebrne są bowiem tak spreparowane, że odpryskiwania cząstek bronzy obawiać się nie potrzeba. Połysk bronzowanych powierzchni jest daleko piękniejszy i równomierniejszy. I w tym wypadku zaleca się zbadać gruntownie cel z wymogami jakości wytworu gotowego. Druki na celofanie i papierach metalizowanych wymagają w każdym prawie wypadku starannego przekładania, gdyż świeży nadruk jest zawsze wrażliwy i skłonny do odkopiowywania. Dalszą przeróbkę podejmować można dopiero po zupełnym zżywiczeniu farby na powierzchni materiału drukowego. *P.*

Z PRAKTYKI DRUKARZA-MASZYNISTY

„Spisowanie" czyli odbijanie na papierze podnoszącego się ku górze justunku, sprawia maszyniście niemało kłopotu i zmartwienia. Cóż począć, gdy mamy na maszynie formę, która mimo wszelkich wysiłków i zabiegów maszynisty ciągle spisuje? Działa to jak wiemy, denerwująco na każdego maszynistę. Nie powinniśmy jednak wówczas rąk załamywać, lecz poważnie rozważyć, co wytrzymuje lepiej kalkulację — czy stać przy maszynie i stale defekt usuwać, czy też niedomaganiu temu jednorazowo a radykalnie zaradzić. Odpowiedź zależna będzie od wysokości nakładu. Jeżeli nakład nie wielki, lepiej sporadycznie mankament ten usuwać, jeżeli nakład większy, to lepiej przystąpić do gruntownego usunięcia zła. Dłuższe nawet poszukiwanie przyczyny spisowania należycie się opłaci. Kiedyśmy się więc na drugą ewentualność zdecydowali, trzeba nam swoje wiadomości tak zużytkować, by praca nasza dała pożądany rezultat. Wiemy, bowiem z praktyki, że każdy defekt można zawsze usunąć. Sprawdzamy najpierw formę i badamy miejsce i przyczynę „dolegliwości". Najczęściej spisuje nam kolumna mająca kliszę w środku, co dowodzi, że znajdujące się obok niej wiersze nie są należycie wyjustowane. Jeżeli natomiast spisują boki pisma obok kliszy, to ta ostatnia wraz z bocznymi wierszami jest szersza od wymiaru kolumny. Należy więc z justunku obok kliszy ująć tyle, by kolumnę wyrównać, względnie jeżeli justunku nie ma, należy kliszę niecoś ściąć. Przyjąć przy tym należy jako zasadę, by klisza tkwiąca w kolumnie, przy zupełnie lekkim zaklinowaniu dała się bez rozsuwania układu wyjąć. Jeżeli więc te czynności uskutecznimy, napewno spisowanie ustąpi. Wypadek powyższy nie jest jedynym powodem spisowania. Zdarzają się wypadki, że mamy formę zupełnie bez klisz, a mimo to cały justunek podnosi się do góry. Zdarza się to najczęściej, jeżeli drukujemy pismem nowym. W tym wypadku nie wolno nam usuwać defektu sztyletem, a i ciągłe zatrzymywanie maszyny, to także żadna korzyść dla zakładu. Dalej taka operacja sztyletowa kaleczy pismo, a w efekcie nic porządnego nie otrzymujemy. W takim wypadku należy maszynę zatrzymać, formę całą rozklinować, kolumny zluźnić, żeby justunek opadł na fundament, następnie lekko ją sklinować i dokładnie sklepać, by czcionki otrzymały konieczny pion. Następnie przecieramy formę najlepszą benzyną, która przez wniknięcie między czcionki wysusza znajdującą się na nich powłokę tłuszczu, przez co układ nabierze spoistości. Na-

leży tu także zważać, by kliny nie podnosiły formy do góry, bowiem wtedy pod naciskiem cylindra litery zostają dosuwane do fundamentu, zaś justunek jako niższy będzie nam spisował w dalszym ciągu. Przyczyną takiego spisowania może być także wadliwy przyrząd. Mianowicie brzegi kolumn mogą tłoczyć za mocno, wtedy pod naciskiem cylindra cała forma ulega silnemu wstrząsowi, który również powoduje podnoszenie się justunku. Trafiają się także inne przyczyny spisowania, powstające przeważnie na skutek wadliwego justowania; te jednak wypadki możemy łatwiej usunąć.

Również bardzo dużo kłopotu sprawia maszyniście tzw. kładzenie się pisma. Winę w pokładaniu się pisma mogą ponosić składacz, cylinder lub maszynista. Jeżeli kolumny stoją na fundamencie paginami równolegle do wałków, a układ kładzie się, to powodem tego jest cylinder lub maszynista. Cylinder ma na sobie za małą albo za dużą warstwę papieru, przez co powierzchnia jego nie jest równa powierzchni fundamentu. Cylinder więc prócz tłoczenia na pismo, wywiera jeszcze silny nacisk. Wina maszynisty polegać może na tym, że kolumny nie jednakowej długości zaklinował; wystarczą tu dwa punkty w długości, by kolumny się kładły. Jeżeli spotkamy się z wyżej wymienionym wypadkiem przy układzie maszynowym, to winę w tym wypadku ponosi składacz maszynowy względnie maszynista. Pierwszy dlatego, że odlewa wiersze dołem cieńsze a górą grubsze, spowodowane przez wadliwe nastawienie noży przy składarce. Jest to różnica minimalna przy jednym wierszu, ale po sformowaniu kolumny z większą ilością wierszy różnica będzie poważna. Natomiast wina maszynisty polegać może na zastosowaniu zbyt twardej podkładki na cylindrze, czego przy druku z układu maszynowego się nie praktykuje. Usunąć zło powstałe przy składarce, możemy przy pomocy kartoników przyciętych do ¼ wysokości pisma i powkładanie ich co drugi lub trzeci wiersz dołem, przez co wyrówna się różnica w grubości wadliwie odlanych wierszy.

Jeszcze jedną lecz niemniej kłopotliwą rzeczą w pracy maszynisty, jest dublowanie. Niektóre maszyny mają tę wadę, że druk jednych form jest czysty, przy drugich zaś brudny czyli zamazany. Najwięcej zdarza się to przy formach większych lub takich, przy których użyto za grubą podkładkę. Istnieją też inne przyczyny murzenia czyli dublowania. Jedną z nich jest nierówne ustawienie maszyny, drugą za luźne panewki w wózku lub na wale głównym czyli cylindrze, a najczęstszą nieodpowiednia warstwa podkładki na cylindrze. Maszynista, który naprawdę dba o czystość druku a niemniej o maszynę, stara się ją otoczyć najtroskliwszą opieką. Trzeba więc w pierwszym rzędzie wszystko po kolei zbadać, a jeżeli maszyna nie ma równego poziomu, należy ją do tego stanu doprowadzić. Skontrolować należy również i panewki, czy przypadkiem nie są luźne. Jeżeli się okaże, że tak, to trzeba je w odpowiedni sposób uszczelnić. W końcu należy przystąpić do sprawdzenia podkładki na cylindrze. Jednakowoż powzięcie stanowczego zdania w tym względzie, nie może nastąpić przy druku jednej formy, lecz musi to być rezultatem obserwacyj szeregu prac z przeprowadzaniem prób w zmniejszaniu względnie zwiększaniu podkładki na cylindrze. Próby takie konieczne są dla tego, że przestrzeń między płaszczyzną pisma a powierzchnią cylindra waha się od 1 do 3,5 mm, zależnie od systemu maszyny. Zależnie też od tego cylinder musi otrzymać swoją podkładkę. W większości środki te pomagają, jeżeli pozostają bezskuteczne, to dowód, że maszyna ma wadę organiczną i tylko fabryka może skutecznie zaradzić niedomąganiu. *L. F.*

OKÓLNIK O PEŁNOMOCNICTWACH W SPRAWACH PODATKOWYCH

W myśl art. 50 ordynacji podatkowej, płatnik może wobec władzy skarbowej działać bądź osobiście, bądź przez pełnomocnika, legitymującego się pełnomocnictwem pisemnym. Przepis ten zastosowanie ma nie tylko w odniesieniu do tych podatków, których tryb postępowania reguluje ordynacja podatkowa, lecz także do opłat stemplowych oraz podatków spadkowego i darowizn (art. 213 ordynacji podatkowej).

Władza skarbowa może (ale nie musi) żądać uwierzytelnienia podpisu na pełnomocnictwie, z wyjątkiem wypadków, gdy pełnomocnik jest adwokatem. Ministerstwo Skarbu poleciło okólnikiem z dnia 20 stycznia 1937 r. L. D. X. 14 638/1/36 władzom skarbowym, aby w zasadzie żądały uwierzytelnienia podpisu na pełnomocnictwie, przedstawionym przez osobę nie będącą adwokatem, która kiedykolwiek była funkcjonariuszem państwowym lub samorządowym (na mocy stosunku publiczno-prawnego lub umówionego).

Władze skarbowe nie powinny żądać uwierzytelnienia pełnomocnictw, gdy osoba wymieniona w ustępie poprzednim jest:

1. aplikantem adwokackim i przedstawia: a) pełnomocnictwo, którym płatnik upoważnia do działania adwokata, będącego patronem danego aplikanta, b) którym patron upoważnia aplikanta do działania w tej właśnie sprawie poszczególnej, w której aplikant występuje wobec władzy skarbowej, lub
2. na obszarze b. dzielnicy austriackiej jest upoważniona do prowadzenia tzw. agencji publicznej. lub
3. na obszarze b. dzielnicy pruskiej jest upoważniona do prowadzenia cudzych spraw (§ 35 niemieckiej ustawy przemysłowej).

Kwestia uwierzytelnienia podpisu na pełnomocnictwie oczywiście nie jest aktualna wówczas, gdy danej osobie nie wolno w ogóle prowadzić spraw cudzych (nawet na podstawie pełnomocnictwa). W tej mierze przypomniało Ministerstwo art. 10 ustawy o biurach pisania podań (Dz. Ust. nr 39, poz. 269 z 1933), który mówi, że ulega karze kto, nie będąc do tego upoważniony przez prawo, wykonywa zawód, podlegający na prowadzeniu cudzych spraw w urzędach.

Jeśli więc władzy skarbowej zostało złożone pełnomocnictwo, udzielone przez płatnika osobie, która zajmuje się zawodowo (zarobkowo) prowadzeniem cudzych spraw w urzędach, nie mającej do tego prawa, to władza skarbowa powinna nie dopuścić tej osoby do działania imieniem mocodawcy.

Z powyższego nie wynika jednak, by osoby, które dorywczo zostały upoważnione do wykonania pewnych czynności w imieniu płatnika, nie mogły funkcyj tych dokonać. Przepis zawarty w ustępie poprzednim dotyczy jedynie pełnomocników zawodowych, działających zawodowo bez odpowiedniego uprawnienia.

Przypominamy jednocześnie, że opłata stemplowa od pełnomocnictwa w sprawach podatkowych wynosi 3 zł (jako pełnomocnictwo upoważniające do zastępstwa przed urzę-

dem publicznym). Uwierzytelnienie pełnomocnictwa przez notariusza pociąga za sobą opłatę notarialną w wysokości 3 złotych.

Zupełnie wolne od opłaty stemplowej są pełnomocnictwa, upoważniające do działania w sprawach karnych — skarbowych.

W końcu pragniemy wskazać na to, że władza skarbowa zgodnie z przepisami wykonawczymi do ordynacji podatkowej nie powinna żądać pełnomocnictwa od członków rodziny płatnika i osób, należących do wspólnego gospodarstwa domowego w tych przypadkach, gdy osoby te w zastępstwie płatnika domagają się jedynie udzielenia im informacyj w sprawach mniejszej wagi i o ile władza nie ma wątpliwości co do charakteru, w jakim występują te osoby.

PRAWO I SĄD

NISZCZENIE ODPISÓW PROTESTÓW WEKSLI I CZEKÓW

Obowiązujące od dnia 1 lipca 1936 r. prawo wekslowe i czekowe zarządzają, by organ, sporządzający protest, przechowywał osobno odpisy protestów wraz z wypisem istotnej treści weksli i czeków, zaopatrzonych numerem, i odpisy te składał w porządku chronologicznym, w jakim protesty zostały sporządzone. Zarządzenie to ma na oku ułatwienie dochodzenia praw, interesowani bowiem w razie potrzeby mogą żądać wydania sobie odpisów tych dokumentów z ich uwierzytelnieniem lub bez niego.

Termin do zniszczenia odpisów protestów weksli i czeków oraz wypisów weksli i czeków wynosi 4 lata, licząc od końca tego roku, w którym protest został sporządzony. Jest on przeto o rok dłuższy od terminu, w którym przedawnia się roszczenie wekslowe przeciwko głównemu dłużnikowi wekslowemu, jakim jest akceptant, a o 2 i pół roku od terminu przedawnienia roszczenia z tytułu zwrotnego poszukiwania z powodu niewykupienia czeku.

Zniszczenie wymienionych wyżej dokumentów następuje wyłącznie bądź przez ich sprzedaż do przerobienia na masę papierową, bądź przez spalenie. Sposób ten zabezpiecza interesy dłużników wekslowych, uniemożliwiając więc np. poinformowanie osób niepowołanych o ilości i wartości protestów.

Kto przeto liczy się z tym, że będzie potrzebował odpisów protestów weksli lub czeków lub istotnej ich treści, niech pamięta zażądać, i to uwierzytelnionego odpisu tych dokumentów przed upływem 4 lat od końca roku, w którym sporządzono protest.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRACODAWCY ZA NIEZGŁOSZENIE PRACOWNIKA DO UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

W myśl art. 112 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z 24 XI 1927 r. Dz. Ust. poz. 911 oraz art. 232 i 272 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z 28 III 1933 Dz. Ust. poz. 396 pracodawca jest odpowiedzialny materialnie za szkody wyrządzone pracownikowi przez niezgłoszenie go do ubezpieczenia. I tak musi pracodawca w tym przypadku świadczyć pracownikowi wszelkie te świadczenia, które otrzymywałby od ubezpieczalni, gdyby był należycie ubezpieczony. Pracodawca jest zobowiązany np. wypłacić pracownikowi zasiłek, należny w wypadku bezrobocia czy choroby, opłacić całkowicie leczenie w razie choroby jego samego i osób, znajdujących się na wyłącznym jego utrzymaniu itd. Równocześnie odpowiada pracodawca również materialnie za utratę uprawnień pracownika do renty. W ten sposób może pracodawca obciążyć siebie wypłacaniem renty inwalidzkiej czy renty wzgl. różnicy w wysokości renty emerytalnej. Wynik wszelkich skarg sądowych przeciwko pracodawcy, w których jego wina niezgłoszenia zostaje udowodniona, są przesądzone na niekorzyść pracodawcy. W tym przypadku strata pracodawcy jedynie powiększa się o koszty sądowe i adwokackie.

UBEZPIECZENIE PRACOWNIKA ZA OKRES, ZA KTÓRY OTRZYMAŁ ODSZKODOWANIE

W myśl art. 59 rozporządzenia z r. 1928 (Dz. Ust. Nr 35 poz. 323) oraz art. 20 rozporządzenia z r. 1928 (Dz. Ust. Nr 35 poz. 324) należy się pracownikowi odszkodowanie w tym wypadku, jeżeli nastąpi natychmiastowe rozwiązanie umowy o pracę lub wydalenie bez ważnej przyczyny — i to odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za niedotrzymany czas wypowiedzenia.

Od takiego wynagrodzenia nie powinno się potrącać składek ubezpieczeniowych, jak to wyjaśniło Ministerstwo Opieki Społecznej pismem z dnia 19 XII 1934 L. U. N. 4/6—4. Wyjaśnienie to mówi równocześnie, że w tym wypadku nie należy uznawać obowiązku ubezpieczenia. Odnosi się to tylko do tego przypadku, gdy zwolnienie pracownika nastąpiło rzeczywiście bez wypowiedzenia. Obowiązek ten jednak nadal istnieje, jeżeli pracodawca zapowiada naprzód rozwiązanie umowy o pracę, wypowiadając ją na termin ustawowo zgodny, chociażby nawet zwolnił pracownika już przed tym terminem. Wtedy bowiem w myśl wyjaśnień Sądów Najwyższych umowa rozwiązuje się dopiero po upływie czasu wypowiedzenia.

ROZMAITOŚCI

TELEGRAFICZNE MASZYNY DO PISANIA

Stosunkowo mało znane w dziedzinie telegrafii są telegraficzne maszyny do pisania. Wprawdzie istnieją od dawna stosowane na ważniejszych liniach telegraficznych telegrafy piszące Hughes'a (wynalezione w Ameryce w roku 1860), aparaty te jednak drukują odbierane telegramy na wąskiej taśmie papieru, wskutek czego dłuższe telegramy są mało przejrzyste. Aparaty te oddają doskonałe usługi w służbie pocztowej, nie nadają się jednak zupełnie dla bezpośredniej korespondencji „telepisemnej".

Zagadnienie to rozwiązują doskonałe maszyny do pisania na odległość, które obsługuje się tak samo jak normalne maszyny do pisania, i które, tak samo jak normalne maszyny do pisania, piszą nie na wąskich taśmach papierowych, lecz na arkuszach. Dalszą dogodnością jest, że dowolną ilość takich maszyn można połączyć z centralą (tak jak telefony), przy czym za pomocą krążka cyfrowego każda stacja może się połączyć z dowolną stacją inną, dołączoną do sieci.

Przebieg takiej korespondencji telegraficznej jest następujący:

Po naciśnięciu dźwigni włączającej wybiera się, jak przy telefonie numer partnera, po czym naciska się drugą dźwignię, wywoławczą, w tej samej chwili stacja wywoławcza podaje samoczynnie swą nazwę. Stwierdziwszy, że zgłosiła się stacja właściwa, zaczynamy na naszej maszynie pisać tekst przeznaczony dla stacji korespondującej, tekst zaś, pisany na naszej maszynie, pisze równocześnie maszyna na stacji przeciwnej i to nie tylko zgodnie co do treści, lecz z wiernym zachowaniem wszelkich odstępów itp. Na zapytania partner odpowiadą natychmiast, ponieważ zaś obie maszyny piszą równocześnie, przeto każdy z obu „rozmówców" posiada autentyczny dokument przeprowadzonej korespondencji.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 14.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Al. Marcinkowskiego 13. m. 14. Telefon nr 25-55 — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej. Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24